



boczny tor 174

tam z powrotem

/ kwiecień 2014 /

B o p r z e p l a t a

Okrutny wstęp ery jasnych wieczorów:
bujnych majów, burz lipca i czerwcowych miłości,
które naraz chcą w gości na występ pozorów
lub wpaść choć dla miłej gimnastyki kości.

Może nie uwierzysz, zwłaszcza gdy nie pada,
lecz kwiecień to bliźniak jest dla listopada;
więc włóż mgłę na oczy przed wyjściem i wejściem
w duszną strefę natchnień i nagłych przebudzeń –
niczego nie zmieni, serce podziurawi gęściej
zgłębianie się w lustrzane źrenice twych złudzeń.

Jest, czego nie ma, lecz może cię zmylić,
gdy słońce przecieka zza chmur niepamięci
w ziemię, co zaminowana jak ruiny trawą
głupim szczęściem darowanej chwili.

Kwiecień-plecień – bo i chęć, i nieczynienie.
Koszmar uczulonych na pocieszenie.

O k a z

Słońce grzeje, a ten ciągle we własnym cieniu!

C z a r p a r

Nieszczęścia chodzą parami. I myślą: jakie to szczęście mieć kogoś, z kimś być, móc nie zestarzeć się samotnie.

P o c a ł u n e k w a m p i r a

To najbardziej w tobie cenię, że mnie słuchasz. Swoim milczeniem pozwalasz mi dopowiedzieć sobie każde zakończenie. I nie przerywasz, gdy chcę mówić bez końca, bez żegnaj na zawsze.

Z ż y c i e

Trudno, że tak łatwo zrozumieć, że nie mogło być inaczej. Ale najtrudniej przestać myśleć, że mogłoby być inaczej.

T a k a r e f l e k s j a

„Idź już sobie!”. Kiedy słyszysz to od kochanki, skupiasz się na *sobie*, kiedy usłyszysz od syna – boli najbardziej, że *już*. Tylko *idź* zdaje się niezmiennie. Idę, idę, donikąd bardziej niż do celu.

S e n s t o ś l i s k i t e m a t

Są teorie, w myśl których nabywana o świecie wiedza buduje most do odległego brzegu, na którym czekać ma rozumne spełnienie, a wiedza umiejętnie użyta nadaje sens życiu budowniczych i jest przydatna dla korzystających z konstrukcji, nawet gdy ta bardziej przypomina moło. Są też teorie, które negują taką możliwość: na drugim brzegu, o ile jest w ogóle, nic nie czeka; sens wywraca się na śliskich deskach pomostu, który nigdy nie połączy brzegów, cudem nie poddaje się zmiennym porywistym wiatrom, choć i tak jednostajnie podmywany osunie się w głuchą toń wód. To tylko teorie. W praktyce jest o wiele straszniej: każda teoria wyznacza jakiś kres, który staje się początkiem dalszych poszukiwań.

JESIES TAK SŁODKA,
ZE SOLI SMAKUJE PRZY
TOBIE JAK CUKIER
Z&Z

Zdjęcie zrobione w Krakowie 14.02.2014. Adresatka, autor tekstu i czas powstania napisu nieznanne. Wykonawca posługujący się pseudonimem Z&Z. Treść napisu wyraża moment zaślepienia (może lepiej: ześlinienia) charakterystyczny dla pierwszej fazy związków miłosnych.

P o z a m i a t a n e

Zmiotka i szufelka, nietknięte, mokną na balkonie.
Dziś – postanowiłem wczoraj – będzie już po.
Nie jest. Wymagam od siebie więcej, niż potrafię
na sobie wymóc.

W z l e w i e

Naturalna skłonność do bycia kulturalnym
czyni szkody z pożytku.

T a m z p o w r o t e m

Czternaście godzin w pociągu. Tam i z powrotem.
Z powrotem do miejsca, gdzie się przez ten czas
nie było.

J a k

Jak skreślone zdanie –
słowo w słowo przepisane na nowo.

CYTATNIK KU POKRZEPIENIU SERC

„Pisanie polega na dawaniu czegoś, o czym się nie wie, komuś, kto tego nie dostrzeże”.

/ Jan Gondowicz, *Duch opowieści*,
wyd. Nisza, Warszawa 2014, s. 135

„Zaprzestań umartwiania, dość jest żałować, że co było – nie będzie, już ci będzie brakować. I to miej na względzie: tak samo każdemu na ziemi pod niebem. Z żywym żyj, trupom oddaj, co trupie. A resztę miej w dupie”.

/ anonimowa inskrypcja z przełomu dekad początku ubiegłego wieku,
przepisana prawdopodobnie z nieznanego, dawniejszego źródła

„Kiedy ukończył czterdzieści lat, w Rzymie, przed grobem Cestiusza rozliczył się ze swoim życiem. «Co jeszcze może się zdarzyć?» – zastanawiał się w samotności, bez rodziny, kochanki, przyjaciół. – «Osiem, dziesięć pracowitych lat. Potem kres wszystkiego». Ale żył jeszcze czterdzieści trzy lata i przeżył swojego syna, którego w czasie owej rzymskiej wędrówki nie było na świecie, a który zmarł niedaleko grobu Cestiusza w wieku czterdziestu lat; a on, Goethe, żył jeszcze całe dwa lata”.

/ Sándor Márai, *Niebo i ziemia*, przeł. Feliks Netz,
wyd. Czytelnik, Warszawa 2011, s. 92-93

